

WIADOMOŚCI KRAJOWE

— Ze Lwowa. —

Przypadający w d. 30go b. m. dzień imienin JCKMości, naszego najtęskawszego Pana i najukochańszego Monarchy, obchodzony był w stolicy naszą sposobem, w którym na nowo okazały się tak pobożny umysł mieszkańców, jakoteż wdzięczność, winna najjaśniejszemu cesarskiemu domowi.

O godz. 10tej przed południem udał się Jego Królewicza Wysokość najdostojniejszy Arcyksiążę generał-gubernator z dworem swoim do kościoła archikatedralnego, gdzie zgromadziły się wszystkie tak cywilne jakoteż wojskowe władze, Stany, magistrat z umundurowanem obywatelstwem miasta i mnoga ilość innych osób wszelkich stanów, by pod czas uroczystego nabożeństwa gorące modły zasyłać do nieba o długie życie najlepszego z monarchów.

Hoło kościoła stała w paradzie dywizya grenadyerów, a na placu rynku batalijon c. k. pułku piechoty Leininger dawał zwyczajne salwy. Po skończonem nabożeństwie udał się Jego Królewicza Wysokość na balkon swojego pałacu rezydencyjnego, i kazał wojsku po przed pałac przeciągać.

Po południu był wielki obiad u najdostojniejszego Arcyksięcia, na którym wznoszono toasty za zdrowie JCKMości i najjaśniejszego domu cesarskiego. — W wigilię aktorowie sceny niemieckiej, a w sam dzień uroczystości aktorowie sceny polskiej przy świetnem tak zewnątrz jakoteż wewnątrz oświetlenia teatru, odspiewali hymn ludu, który liczna publiczność z wielkim przyjętą zapamięta.

Podobnie wielki pojawił się zapamięta radości, gdy najdostojniejszy Arcyksiążę i zastępcę najtęskawszego Monarchy po tak długiej niebytności Swojej znowu się w nadwornej łoży Swojej pokazał. Radość z powtórnego oglądania JRWysokości wyrażała się równie głośno jak z prawdziwem wylaniem uczuć, z którymi łączyły się uszanowania pełne życzenia o nieprzerwaną pomyślność dla JRWysokości, ponieważ mieliśmy to szczęście dzień Jego imienin obchodzić razem z imieninami Najjaśniejszego Monarchy.

— Z Wiednia. —

Jego CKMność najwyższem postanowieniem Swojém z d. 14. maja r. b., przesłanem do połączonej kancelaryi nadwornej, raczył jedną posadę radcy, opróżnioną przy galicyjskim rządzie krajowym, nadać najtęskawiej dotychczasowemu bezpłatnemu i nadliczbowemu radcy rządu styryjskiego, Leopoldowi hrabi Łażańskiemu, a drugą sekretarzowi nadwornemu połączonej kancelaryi nadwornej, Ferdynandowi Hannsmann.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Stan procerów stanowczo teraz wystąpił z opozycją przeciw ministeryjum i izbie prokuradorów, oświadczywszy się wyraźnie przeciw sprzedaży dóbr narodowych i przyjąwszy 45 głosami przeciw 15 prośbę, w której żądano przedłożenia dokumentów, mających styczność z tą sprawą. Także w izbie prokuradorów oświadczone się przeciw ministrom.

Na posiedzeniu izby prokuradorów d. 30. kwietnia oświadczył prezydent rady ministrów, że królowa podana jej prośbę pod względem zniesienia klasztorów weźmie pod rozwagę.

Moniteur z d. 16. maja donosi z teatru wojny: Dnia 11. t. m. Eguja ze znaczną częścią wojska swojego i z artylerją swoją wyruszył raptownie z Ernani. D. 12. stał koło Alegria. Zepewniają, że obrót ten wykonał z powodu marszu Cordowy ku Mondragonowi. D. 12. przebywał Don Carlos w Villareal, gdzie miał się zejść z Egują. W Ernani stoją jeszcze tylko cztery batalijony karlistowskie.

Gazette de France donosi z St. Sebastianu pod d. 8. maja: Angielsko-hiszpańskie wojsko zajmuje linię od Lugario do Puyo, a na gościńcu dawne szańce; karliści zaś zajmują Venta de Oriamendi, równie jak przednie szańce po prawej stronie drugiej linii, które wprowadzie od Anglików wziętymi, ale później znowu opuszczonemi zostały.

Courier londyński, zawiera między innemi, co następuje o bitwie pod San Sebastian z d. 5go maja: Liczba wojska będącego w boju, pod rozkazami generała Evans, wynosiła 4200 ludzi, łącz-

nie z 1500 hiszpańskimi strzelcami. Anglicy utracili w zabitych 5 kapitanów, 5 poruczników, i 116 podoficerów i szeregowych; raniono im dwóch generałów brygady, 3 pułkowników, 2 podpułkowników, 9 majorów, 49 kapitanów i poruczników i 627 podoficerów i szeregowych. Ranni szeregowi po największej części tylko wcale nieznacznie uszkodzonymi zostali i już znowu odbywają służbę. Nie podają ilości byłych w boju karlistów, równie jak liczby ich zabitych i rannych (liczą ich do 2000); wiadomo wszelako, że im ubito trzech dowódców, a między tymi (jak już donosiliśmy) znanego Segasibalze.

Piszą z Bordeaux, że rząd angielski dowódcącom swojej siły morskiej na brzegach Katalonii i Walencyi dać miał takie same instrukcje, jakie dał dawniej komodorowi Haj względem zajęcia brzegów biskajskich.

Gubernator angielski w Gibraltarze rozkazał wszystkim bawiącym tamże karlistom hiszpańskim, ażeby oddalili się z tego miasta. Mają być do Włoch odwiezieni.

Wielka Brytania i Irlandya.

D. 10. maja w izbie lordów posunął się o jeden krok dalej bil o organizacyi konstablów irlandzkich i o posiadaniu przez jedną osobę kilku godności kościelnych. Bil kościelny zaprojektowany został przez prymasa kościoła angielskiego, arcybiskupa kanterburyjskiego. Jedno postanowienie tegoż bilu, ażeby jeden pleban nie posiadał drugiej plebanii, któraby od pierwszej więcej jak o dziesięć mil angielskich oddaloną była, na wniosek biskupów Rochestru i Exeteru w ten sposób poprawionym został, że oddalenie jednej plebanii od drugiej dwadzieścia mil angielskich wynosić powinno. Nadaremnie arcybiskup Kanterburejski przedstawiał szanownym lordom, że izba niższa nie zezwoli na tę odmianę, i że odrzucenie bilu tego mogłoby za sobą nieszczęsne skutki pociągnąć. — O'Connell, wsparty przez sekretarza Stanu Irlandyi, wniósł powtórnie w izbie niższej odrzucony już bil o towarzystwie dublińskim żeglugi parowej i ażeby tenże formalnie mógł być w tej izbie wniesionym, wymógł to 106 głosami przeciw 65. Potem obradowano dalej nad bilem przemiany dziesięcin.

Oszanowanie dziesięcin ma nastąpić na zasadzie siedmioletniej w przecięciu obliczenia. — D. 11. przyjęto 100 głosami przeciw 91 bil, pozwalający księżom katolickim zaślubiać członków katolickiego z członkami protestanckiego wyznania.

Na posiedzeniu izby niższej d. 10. maja oświadczył lord J. Russel, że od d. 1. czerwca damy na osobną galeryję wstęp mieć będą.

Lord Melbourne był słabym; *Standard* donosi,

że wieść ta co raz więcej staje się do wiary podobną, iż minister ten ma chęć oddalenia się od spraw publicznych.

W pewnym liście z Londynu z d. 2. maja taką wyczytujemy uwagę: Dzienniki torysów chciałyby ministeryjum Melbourn'a widzieć w istocie rozwiązanem, ale ponieważ mimo ich twierdzeń żaden z podrzędnych ministrów dotąd wystąpić nie chciał, więc utrzymają teraz, że sam pierwszy minister rozłączy się ze swoimi kolegami. Lubiący plotki, powód do tego upatrują w intrydze, jaką między pierwszym ministrem a pewną zameżnią autorką odkryć miano, co by się stało było niezawodnie przyczyną gorszącego procesu. Drudzy znowu powtarzają stare dzieje, iż mu już obrzydło postępowanie, narzucane ministrom przez O'Connell'a. Lecz co jest najpewniejszą oznaką wystąpienia z gabinetu pomienionego ministra, to gwałtowne wyrażenie się, którego tak dotąd umiarkowany marg. Lansdown nżył d. 9. wieczorem przeciw torysom izby lordów, gdy ciż zniesienie korporacyi irlandzkich zawyrokowali. Sądzą niektórzy, że to ma być lub wstępem do mocnej opozycyi, z którą zacy lord wkrótce wystąpić zamysła, lub upoważnieniem po ministerstwie Melbourn'a gabinet zupełnie radykalny zaprowadzić.

Lord Ponsonby, ambasador angielski w Konstantynopolu, na przedstawienia wołowskiego sprawującego interesa, pana Aristarches, ostro skarcił konszula angielskiego w Bukarescie, a wice-konzula w Gałacu pana Gesse, złożył z urzędu, ponieważ rodowitym Wołochom dawali opiekę angielską.

Mieszkający w Londynie emigranci polscy zgromadzili się d. 5. maja pod przewodem majora Beniowskiego (?), który imieniem ziomeków swoich witał jenerała Dwernieckiego, wygnanego z Francyi za podpisanie aktu konfederacyi.

Książę Kapui, który d. 7. po południu opuścił Londyn z Miss Peneloną Smith, wrócił z nią znowu do hotelu Mivarta. Para ta nieotrzymawszy w Londynie pozwolenia do wzięcia ślubu, jeździła do Gretna-Green, gdzie miał ją znany kowal połączyć.

Times pisze, iż pewien znakomity dyplomata rosyjski, w dniu, w którym ogłoszono list podsekretarza Stanu spraw zagranicznych, pisany do pewnego domu londyńskiego, na Czarnem morzu handlującego, prosił tych, którzy pomieniony list odebrali, o udzielenie onegoż, oraz zapewnił, że nic wcale nie wie ani o pobieraniu cła przy ujściu Dunaju, ani o ukazie z d. 7. lutego, a przeto radby był przez przejrzenie korespondencyj owego domu handlowego z lordem Palmerston, powziąć niejaki o tym przedmiocie wyjaśnienie. Lecz jak *Times* twierdzi, prośba o udzielenie tego dokumentu miała mu zostać odmówiona.

Owe osoby, które (jak w ostatniej Gazecie donosiliśmy) tyle w Greenock robiły wrażenia, mianują się Karolem Edwardem Stuart i Janem Sobieskim Stuart (wiadomo, że córka Jana Sobieskiego była za Stuartem) i mienią się potomkami pretendenta Karola Edwarda, choćby z nieprawnej linii. Noszą ubiór goralski i oprócz języków angielskiego, francuzkiego i włoskiego, mówią także bardzo płynnie po gelicku.

Towarzystwo azjatyckie mianowało swoimi członkami: szacha perskiego, radszacha Lahory i Pundzaba Rundzit Singha.

Inżynier obwodowy z Bochni, p. Bretschneider, który z powodu galicyjskiej kolei żelaznej do Londynu przybył, wysiadł w tym samym hotelu, gdzie Karol Lipiński mieszka. Przypadek ten obu niezawodnie bardzo ucieszył.

Francyja.

W ciągu narad, toczących się względem żadanego otwarcia kredytu na ukończenie pomników w Paryżu, w izbie deputowanych d. 13. maja, nasamprzód pan Salverte zabrał głos i usiłował dowieść, że nawet i żądana suma (4,580,000 fr.) nie wystarczy na to. Ministeryjum, zamiast to późniejszym czasom zostawić, przesadza wszędzie malowaniami i złoceniami. Pan Delaborde mówił za projektem do ustawy. Wychwalał wyborny smak pana Thiers, i życzył, aby hotel na wybrzeżu d'Orsay, który się buduje, zatrzymał swoje pierwsze przeznaczenie; to jest: na ministeryjum spraw zagranicznych. Jak tylko wzięli się znowu do dalszego prowadzenia budowy hotelu, natenczas p. Thiers był ministrem handlu, i hotel miał być przeznaczony na ministeryjum handlu; później, gdy przeszedł do spraw wewnętrznych, ulubione to dziecko jego architektonicznych kapryśków poświęcił na ministeryjum spraw wewnętrznych, a teraz p. Thiers jest ministrem spraw zagranicznych. — Poczém pan Anguis zabrał i miał to za rzecz wielce niestosowną, iż w chwili, w której wielka część ludu w najędźniejszym jest stanie, natenczas w muzeum historii naturalnej stawiają pałace dla matp orangutanów, i że nie tylko Paryż, ale i Francyja podejmować musi koszta robót około kościoła Śt. Magdaleny. Tu powstał jenerał Jacqueminot (naczelnik jeneralnego szabu paryzkiej gwardyi narodowej) w obronie pana Thiers. Wciągnął on w rozprawę polityczny charakter tego ministra, nazwał go wybawcą rewolucyi lipcowej, wystawiał zwycięstwo w czerwcu, ustawy wrześnieowe i celne, po których, chociaż takowych jeszcze nie przyjęli parowie, najszczęśliwszych skutków się spodziewa. Co się zaś dotyczy sum obracanych na publiczne budowle, nie należy tego brać za złe panu Thiers, że «swoich obowiązków zakres rozszerzył.» Pan Jacqueminot zakończył swoją mowę z wielkimi

pochwałami o publicznych robotach, podjętych teraz w Paryżu. W końcu oświadczył p. Jakob Lefèvre, członek komisji, iż takowa temu przedmiotowi wcale żadnej politycznej barwy nadać nie myślała.

Gdy na posiedzeniu dnia 14. maja p. Dugabé (legitymista) mówił przeciw projektowi do ustawy o kredycie na publiczne roboty, zabrał głos pan Thiers, który jako minister spraw wewnętrznych kierował temi robotami. Wziął on na siebie wszelkie pochwały i nagany tego projektu, który sam wypracował; oświadczył, że częstokroć okoliczności trafiające się w ciągu dzieła, przymuszają do przestąpienia granic kredytu na publiczne roboty. Dalej zastanawiał się pojedynczo nad różnemi budowlami, a co się tyczy hotelu na wybrzeżu d'Orsay, powiedział, iż za rządów cesarstwa, mniemano aż do dachu doprowadzić mury o koszcie 500,000 fr., lecz zaledwie pierwsze piętro wyprowadzono, koszta wynosiły już siedm milionów fr. O obelisku Luxor powiedział, iż przeznaczono na przewiezienie onegoż 62,000 fr., a teraz okazuje się, że samo przewiezienie od Serkwany na plac Ludwika XV. 140,000 fr. kosztowało. P. Thiers to jeszcze dodał, iż wszystkie roboty odbywały się przez konkurencyję, i tém rzecz rozwiązał, iż dobro kraju ma na pierwszym względzie.

Ogólne narady o projekcie do ustawy, o budowlach publicznych, zakończono dnia 14go, po ostatnim głosie pana Jaubert, a 1. artykuł ustawy (1,280,000 fr. na kościół ś. Magdaleny) przyjęto po niektórych rozprawach.

Posiedzenie to było jedno z najwięcej ożywionych, przytém, co już od dawna nie miało miejsca, mnóstwo zgromadziło się słuchaczy, w których liczbie najwięcej było kobiet. P. Dugabé otworzył posiedzenie ganiąc kierunek budowli pomienionych, i tego był zdania, że gdyby człowiek prywatny chciał tym sposobem budować, potrzebaby go za szalonego uznać, a budowniczego, któryby się w swoich wykazach pomylił, powinnyby fariilija o wynagrodzenie szkód pozyskać (szydnebnie usmiechy i szemranie). W takich przypadkach nie można być dosyć surowym, a zezwolenie byłoby tu niewinnieniem ministra, nie zastugującego na takowe. Słowem, zacny mowca uważał za lepsze budowli niepokoić, co nie jest rzeczą nagłą, niżeli na więcej wydatków przyzwolnić. — Poczém sam minister przydujący wstąpił na mownicę.

Izba deputowanych uchwaliła, ażeby nagrody za wywóz syropu z 12. na 6 fr. od 100 kilogramów i tak dalej, co raz więcej zmniejszanemi były, co trwać ma do dnia 1. stycznia r. 1837, poczm takowe całkiem ustać mają.

Temi dniami po raz pierwszy zawinęły do Paryża dwa naładowane okręty ze Strasburga »Filip« i »Neptun.« — Żegluga ich trwała 32 dni, od których potrzeba odciągnąć ośm dni z powodu mimowolnego zatrzymania się w drodze. Płynęły one kanałem Renu i Rodanu (zwanym dawniej *Canal Monsieur*, który za pośrednictwem Saony łączyła te dwie rzeki), częścią przez Saonę, kanał Burgundzki (połączający Rodan z Sekwaną za pośrednictwem Saony i Yonny) przez Yonnę, z której wypłynęły na Sekwanę, przy Montereau. Miały do przebycia 341 szluz.

Pod względem (umieszczonej niedawno w piśmie naszym) odpowiedzi pana Backhouse z *Foreign Office* do pana Bell i spółki, *Journal des Debats* wyraża się w sposobie następującym: »Nie pojmujemy, jak zaraz przy tej sposobności mogło kilka gazet angielskich wspominać o powiększeniu floty angielskiej na Czarném morzu, lub o wysłaniu kilku okrętów wojennych na Dunaj, jak gdyby flota angielska była już na Czarném morzu, i jak gdyby okręty wojenne mogły bez przeszkody Dardanellów przybyć do ujścia Dunaju. Wysłanie eskadry na morze Czarne, dla zabezpieczenia tamże wolnej żeglugi na Dunaju, byłoby formalną wojną z Rosyją, a nawet z Portą, chyba żeby sułtan chciał zmienić swoje wszystkie polityczne stosunki i nowe traktaty wprowadzić na miejsce tamtych, które nie od roku 1834, ale od roku 1809 i jeszcze dawniej uporządkowały żeglugę na Bosforze i Czarném morzu.«

France meridionale pisze od granicy, że rząd francuzki ma zamiar postać jeueratowi Bernelle posiłki, któreby legiły cudzoziemców powiększyć mogły na 10 do 12.000 ludzi i na 300 koni; ma być dodany także miljon gotowemi pieniędzmi, dla uorganizowania zupełnej baterii artyleryjnej i dla pokrycia pierwszych kosztów na jazdę.

Państwo papieżkie.

Allgemeine Zeitung donosi z Rzymu pod d. 7. maja: »W dniach tych zdarzył się u nas przypadek, powszechnie oburzający, zwłaszcza, iż popełniony został przez osoby, które w towarzystwie wysoką godność zajmowały. Dwaj synowie księcia Canino, Lucyjana Bonapartego, mieszkali w dobach swojego ojca, od których teuzę tytuł swój dostali; i prowadzili tam życie do wielu skarg powód dsające. Czynione im napominania były bezowocnemi. Przed kilku dniami zastrzelili leśniczego w lesie i publicznie jeszcze chlębili się tym czynem. Rząd familiję książąt zawiadomił o tém zdarzeniu i rozkazał sile zbrojnej uwięzić ich. Oficer od żandarmeryi, któremu to polecono, pochodzący ze znacznej familii rzymskiej, przybywszy w towarzystwie sierżanta, zastraja jednego z książąt

w kawiarni w miasteczku Canino i uwięzienie mu ogłasza. Miasto odpowiedzi, dobywa księżę pugnatu, czy też noża strzeleckiego, ściele trupem oficera, a sierżanta tak mocno rani, że nazajutrz także ducha wyzionął. Do przybyłych żołnierzy dał jeszcze ognia ze strzelby, lecz pokonany, do Rzymu do więzienia odprowadzonym został. Drugi brat miał jeszcze tyle czasu, że dopadł granicy toskańskiej i tym sposobem rąk sprawiedliwości uniknął. Cały Rzym zajęty jest tą zbrodnią i wszyscy są bardzo ciekawi dalszych postępów procesu. Mimo znaney łagodności naszego rządu, z jaką wyrokuje o popełnionych w gniewie zabójstwach, względem na familiję ustąpi tu zapewne głośnym skargom przyjaciół zamordowanych, i może przyjdzie do tego, iż dany będzie przykład publiczny. Jeżeli wieściom wiary dać można; to proces ten wykryje wiele jeszcze zbrodni, oburzających wszelkie uczucie, a które wszystkie w bardzo krótkim stały się czasie.«

Prussy.

Dnia 17. b. m. z rana o godzinie 8miej j. k. małżonka księcia Karola Pruskiego, szczęśliwie powiła księżniczkę. Pocięszające to zdarzenie przez wystrząsy działowe mieszkańcom stolicy zwiastowane zostało. — Dostojna położnica i nowo-narodzona księżniczka cieszą się pożądanem zdrowiem.

Książęta Orleański i Nemours oglądali dnia 15. b. m., bywszy na nabożeństwie w kościele katolickim, muzeum królewskie, gdzie przez rzeczywistego tajnego radcę i jeneralnego intendenta muzeów królewskich i wszystkich do wydziału tego należących urzędników, przymowani byli. Ich kilku, obejrzawszy rozmaite oddziały muzeum, udali się do pracowni w tak nazwanym *Lager-hause* profesorów Tieck, Rauch i Wach i raczyli znajdującym się tam przedmiotem kunsztu szczególnie oddać pochwały. W południe wielki był objad u królewica następcy tronu, a wieczorem obadwaj dostojni goście obecni byli na przedstawieniu dramatu lirycznego »Nur-mahal« w wielkiej operze. Teżoż dnia przed południem wyszły wojska załogi potsdamskiej i spandawskiej na tegoroczne ćwiczenia wiosenne. W skutek tego był wczoraj u króla jmcj wielki objad, na który jeneratów czynnych i oficerów sztabowych korpusu gwardyi wezwano. Wieczorem był bal na zamku u j. k. mości królewica Wilhelma, brata n. pana.

Dnia 18. maja przed południem odbył się w Berlinie, w poblizkości tak zwanego »gaju zajaców« i w obecności króla jmcj pruskiego, pierwszy manewr wojska z tegorocznych ćwiczeń wiosennych, na którym się także książęta Orleański i Nemours znajdowali.

Królestwo Polskie.

»Korespondent hamburski« pisze z Berlina pod d. 7. maja: »Cesarz rossyjski mając zamiar pójść za przykładem Prus, postanowił komisję, mającą ułożyć zasady, na jakich mogą być ustalone w Polsce stosunki właścicieli dóbr z poddanymi. Jenerał Fensch mianowany został urzędownie prezydentem tej komisji. Wnoszą, iż stosunki te rządzą dla polskich włościan znaczne odmiany w dotychczasowym stanie kraju i kultury Królestwa Polskiego.«

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencji prywatnych.)

Brzeżany d. 27. maja 1836. Wciąż w okolicy naszej idzie w górę wódka i zboże, a z ostatniego najwięcej żyto. Dzisiaj płacą garniec szumówki po 42 kr., a korzec żyta podług jakości po 2 zr. do 2 zr. 30 kr. w. w.

Sanok d. 23. maja 1836. Jarmark w Sanoku na Zielone świętki omylił nadzieje właścicieli wołów tucznych, gdyż przed jarmarkiem kupcy ze Szląska o parę tygodni wprzód woły po stajniach kupowali, z czego sądzono, że jarmark najlepszy wypaść musi. Przeciwnie zaś ten był między tegorocznymi jarmarkami najgorszy. Wołów było przeszło 2000 i z tych ani połowa sprzedana nie została. Niektórzy właściciele wołów puścili swoje prosto do Ołomuńca, gdyż niepodobną było rzecz tak wielką stratę ponieść, bo za woły, które w jesieni na stajnie kupowano po 130 zr. m. k., tylko po 115 zr. m. k. dawano i ledwo najlepsze woły po 115 zr. m. k. z dziesiątym radaszu sprzedane zostały. Większa część zaś wołów do domu powróciła. Z jakich przyczyn taka wielka zmiana nastąpiła, trudno odgadnąć. Kupcy powiadają, że najgorszy czas w Ołomuńcu, z przyczyny, że mięso w Wiédniu na funcie o 1 kr. m. k. spadło, lecz za to zaś w Pradze o 1 kr. podrożało. Powszechnie mówiono, że kupcy dali sobie rękę, lecz ten zarzut właśnie na każdym jarmarku, gdzie kupno opieszale idzie, słyszeć można; — zdaje się, że jedyną przyczyną to jest, iż wołów już dalej na stajni trzymać w żaden sposób nie można, ponieważ na paszy zbywać już zaczyna, a kupcy zaś z tej okoliczności korzystać zamysłają, przeto tylko małą część wołów kupili, spuszczać się na to, że na jarmarku w Jaćmierzu na ś. Jan każdy do sprzedania swoich wołów zmuszonym zostanie, a oni jeszcze taniej takowe kupować będą. Robocze woły, gdy już roboty po największej części ukończone, to samo

trochę spadły z ceny, jakoteż i krowy, jednak nie wielka i nie bardzo mleczna krowa płaci się po 16 do 20 zr. m. k.; z resztą nie masz żadnego artykułu w terażniejszym czasie, na któryby się kupcy znajdowali. Wódka, ów główny artykuł naszego cyrkułu, odbytu nie ma; w większej ilości można garniec okowitej na 30 do 31 stopni po 20 kr. m. k. dostać, chociaż w tym roku zapasów wielkich nie ma.

Pszeniczy najpiękniejszej można kupić korzec po 2 zr., żyta po 1 zr. 36 kr., jęczmienia 1 zr. 12 kr., owsa po 40 kr. m. k. i taniej, bo nikt się o zboże nie dopytuje, i tak wywożą na targi do miast zboże furami i ledwo po parze ćwierci z jednej fury sprzedać można, tak dalece, iż fura ze zbożem posyłana i z dozorem nie opłaci się. W polu zaś, wyjąwszy jednego rannego żyta ozimego, nie masz się czém cieszyć, gdyż od 8go do 13go maja mrozy i śniegi właśnie wszystko zniszczyły, bo nawet dziś 23. maja w górach mróz dosyć znaczny był. O owocach ani pomyślu, gdyż kwiat zupełnie przez mróz zniszczony, a co gorsza, że nawet drzewa owocowe, które się właśnie rozwijały, zupełnie zniszczonemi zostały; w jarzynie nie można nadziei pokładać, gdyż właśnie wszędzie flance już posadzone wymarły, a nie posadzone po największej części. Brak deszczu i codziennie panujące wiatry, które do reszty wszystko wysuszają, są wszelkiej wegetacyi na przeszkodzie i tak nawet na najżyźniejszych łąkach trawy nie widać. Koniczyna, która tak pięknie w zeszłym roku poschodziła, nie daje wielkiej nadziei, chybaby ją późniejsze deszcze poratowały.

(*Preussische Handlungs-Zeitung.*) Londyn d. 13. maja 1836. Trwające pogody to sprawiły, że handel zbożem ozięble iść zaczyna. Na wystawioną dzisiaj na sprzedaż pszenicę, lubo po niskich odstępowano ją cenach, żadnego prawie kupca nie było. — Ogólny przywóz wełny do Anglii od 1. stycznia do 30. kwietnia tego roku wynosi 42,157 wantuchów; z tych do Londynu przybyło z Niemiec 7411 wantuchów i około 10,000 wantuchów do Liwepola, Hull, Goole i Bristolu, w ogóle 17,411 wantuchów.

(—) *Paryż d. 13. maja 1836.* Z pszenicą tak tu wszystko idzie, jak zeszłego tygodnia. Mając znaczne zasoby, Paryż nie wiele się troszcze o podnoszenie się cen tego ziemiopłodu na targach południowych. Pod czas gdy tamże, a mianowicie wzdłuż brzegów Rodanu i Saony, ceny pszenicy się podnoszą i potrzeba téjże czuć się daje, Paryż i okolice jego są spokojne w tym względzie i zanosi się tam więcej na spадanie

jak na podnoszenie się cen pszenicy. Lecz wkrótce widoki nowego zbioru spokojniej tutaj oceniane będą, a jeżeli potwierdzi się, że w południowej Francji tylko bardzo miernego zbioru spodziewać się można, więc okoliczność ta da się i w Paryżu uczuć.

Ołomuniec. Targ na woły dnia 25. maja 1836.

Przypędzili: 1) Salamon Stern, z Bukowska, 102 wołów; 2) Jan Jurusek, z Lipnika, 61; 3) Mojżesz Feuer, z Lubaczowa, 100; 4) Mortko Heilmann, z Mielca, 51; 5) Józef Buczyński, z Klimkówki, 60; 6) Jakób Mieczkowski, z Rasznej, 45; 7) Stanisław Smidowicz, z Jodłownika, 49; 8) Franciszek Leszczyński, z Lubaczowa, 127. Małemi partyjami 150. Suma przypędzonych 745.

| Kupili: | sztuk | Cena jednej sztuki w w. w. | | radasz | Z tych sztuk 1 podług zdania detaxatorów mogła wydać funt. | |
|--|-------|----------------------------|-----|--------|--|------|
| | | zr. | kr. | | mięsa | łoju |
| Horacek, z Pragi, ze stada N. 3. | 44 | 163 | 30 | 6 | 400 | 60 |
| Cech rzeźnicki z Berna, ze stada Nr. 3. | 44 | 163 | 30 | 6 | 400 | 60 |
| Weiss Nathan, z Eibenschütz, ze st. N. 7. | 35 | 137 | 30 | 5 | 380 | 50 |
| Fischer, z Wiednia, ze stada Nro. 5. | 44 | 176 | 15 | 6 | 420 | 80 |
| Samuel Gottlieb, z Kremsiru, ze st. N. 2. | 36 | 147 | 30 | 4 | 380 | 60 |
| Pollak, z Berna, ze stada Nro. 6. | 35 | 148 | 45 | 5 | 380 | 60 |
| Fischer i Taglang, z Austrii, ze st. N. 8. | 100 | 152 | 30 | 15 | 380 | 60 |
| Małemi partyjami . . | 360 | — | — | 4 | | |
| Dodawszy do tego radasz | 51 | — | — | 51 | | |
| wyniesie sumę . . . | 745 | | | | | |

Przed targiem sprzedali: 1) Pańskich wołów z Tyśmienicy, 237; 2) Mendel Bergmann, ze Stryja, 236; 3) Simson Fruchter, z Nagorzan, 147; 4) Leib Brill, z Zurawna, 106; 5) Mojżesz Allerhand, z Żurawna, 200; 6) Joel Steinberg, z Kamionki, 60; 7) Joachim Stamberger, z Laszkowej, 45; 8) Hersch Juster, z Czerniowiec, 160; 9) Szymon Brzyski, z Radomyśla, 240; 10) Antoni Bahr, ze Zborowic, 70; 11) Józef Zif-

fer, z Cieszyna, 74; 12) Juda Semann, ze Stryja, 61. Małemi partyjami i niewiadomych około 300. Ze stajni hr. Skarbka 300. Razem 2236.

| Kupili: | sztuk | Cena jednej pary w w. w. | | radasz | Z tych para ważyć mogła | |
|--|-------|--------------------------|-----|--------|-------------------------|-------|
| | | zr. | kr. | | cetnar. | |
| Huber i Fischer, z Wiednia, ze stada N. 1. | 210 | 405 | — | 27 | 11 | 1 3/4 |
| Gustas i Fablesch, z Wiednia, ze st. N. 2. | 209 | 400 | — | 27 | 10 | 3/4 |
| Gustas i Waniek, z Pragi, ze st. N. 3. | 131 | 380 | — | 16 | 9 | 3/4 |
| Pollak, z Berna, ze stada Nro. 4. | 94 | 325 | — | 12 | 9 | |
| Fischer i Steinbach, z Wiednia, ze st. N. 5. | 176 | 400 | — | 24 | 11 | |
| Pollak, z Berna, ze st. N. 6. | 52 | 350 | — | 7 | 10 | |
| Koska, z Królogradu, ze st. N. 7. | 41 | 312 | 30 | 4 | 8 | 1 1/2 |
| Rié, Waniek, Kraus, z Pragi, ze st. N. 8. | 143 | 380 | — | 17 | 9 | 3/4 |
| Steinbach, z Wiednia, ze st. Nro. 9. | 212 | 400 | — | 28 | 11 | |
| Rié, Waniek, z Pragi, ze stada Nro. 10. | 62 | 300 | — | 8 | 8 | 1 1/2 |
| Waniek, z Pragi, ze st. Nro. 11. | 66 | 350 | — | 8 | 9 | |
| Beneszowski, z Pragi, ze stada Nro. 12. | 54 | 320 | — | 7 | 8 | 1 1/2 |

Tego tygodnia znowu żywo krzątano się około kupna wołów: przeszło 1900 sztuk kupiono dniem przed targiem na ostatnich stacyjach, pod czas gdy na targ przybyło tylko 745 sztuk wołów. Woły hrabi Skarbka poszły wprost do Wiednia i miano kupić je na wagę cetnar po 37 1/2 zr. w. w. ze spuszczeniem 2 od 100. Przedkupno sprawiło znowu tą razą chwilowe podniesienie się cen. Co do jakości, woły pod licz. 1, 2 i 9 były najlepsze. W Wiedniu cetnar mięsa wołowego podskoczył na 38 zr. w. w. Jak słyhać, na przyszły miesiąc ma tam także cena funta mięsa pójść w górę, czego jednakże zaręczyć jeszcze nie można. — Na przyszły tydzień zapowiadają znowu blisko 4000 wołów.

TEATR POLSKI.

Jutro: *Haryadyn Czerwonobrody*, dramat we 3 aktach.

Z powodu święta Bożego Ciała w przyszły Czwartek Gazeta nie wyjdzie, lecz dopiero w przyszłą Sobotę.